

Czy nadchodzi ostateczny upadek Wall Street i globalizacji?

25 lutego 2024

Wyrażenie „czarny łabędź”, należące do żargonu rynków finansowych, opisuje sytuację, w której dochodzi do bardzo rzadko występującego – skrajnie silnego krachu giełdowego.

Trudno powiedzieć, czy coś takiego się szykuje, ale zachowanie niektórych osobistości ze świata ekonomii i finansów może pomóc nam zrozumieć, co się faktycznie dzieje.

Pierwszym, który sprzedał swoje akcje, był właściciel Amazona – Jeff Bezos, który wykonując bezprecedensowy manewr sprzedał udziały w swojej firmie o łącznej wartości 8,5 miliarda dolarów.

Ci, którzy uważnie śledzą sprawy finansowe, zapewne wiedzą, że amerykański gigant globalnej destrukcji, od zakończenia pandemicznej farsy, wcale nie radzi sobie dobrze. Jego wartość po roku 2022 spadła dosłownie o połowę z wcześniejszych 1,7 biliona dolarów do 800 miliardów dolarów z końcem roku 2022.

Amazon przechodzi kryzys, który nie mija; jest głęboki i prowadzi również do redukcji jego personelu na całym świecie.

Za Amazonem poszedł przedstawiciel tego, co w Stanach Zjednoczonych nazywa się Big Tech, czyli sektora technologicznego dominującego Internet, a osobą tą jest nikt inny jak Mark Zuckerberg, założyciel „Facebooka”, który już pod koniec 2023 roku zaczął sprzedawać udziały w swojej sieci społecznościowej o wartości 428 milionów dolarów, obecnie przemianowanej na Meta.

Serię najważniejszych nazwisk gospodarki światowej uzupełnił

Jamie Dimon, dyrektor generalny słynnego, a może raczej niesławnego, banku handlowego JP Morgan, który sprzedał akcje swojego banku o wartości około 150 milionów dolarów.

JP Morgan jest zapewne znany wielu czytelnikom. To właśnie ów bank był jednym z bohaterów operacji grabieży włoskich przedsiębiorstw państwowych w roku 1992, jaka miała miejsce na pokładzie jachtu Britannia należącego do królowej Elżbiety.

Mistrzem ceremonii wyprzedaży tego, co było dziedzictwem wszystkich Włochów, był, jak powszechnie wiadomo, młody Mario Draghi w roli dyrektora Departamentu Skarbu, który na pokładzie Britannii postanowił upłynnić ogromny majątek Republiki po okazyjnych cenach na rzecz anglosaskiej finansjery spekulacyjnej.

Do dziś nie jest jasne, kto upoważnił Draghiego do popełnienia owego aktu zdrady wobec państwa, skoro w noc wyprzedaży, tj. 2 czerwca 1992 r., nie było rządu z pełnymi uprawnieniami, ponieważ rząd Andreottiego upadł, wobec czego działalność rządu nie mogła przekraczać progu zajmowania się wyłącznie codzienną administracją. Dopiero około miesiąca później powstał kolejny rząd – premiera Amato, który szybko ratyfikował wyprzedaż, jednak nie wcześniej niż po procedurze nocnej kradzieży pieniędzy Włochów zrealizowanej poprzez niechlubny przelew z ich kont bieżących.

Niektórzy mogą pomyśleć, że to, co się dzieje – jeśli chodzi o handel akcjami – to zwykły biznes, ale w rzeczywistości wcale tak nie jest.

Wystarczy pomyśleć o wspomnianym wcześniej przypadku Jamiego Dimona. Dimon nie zasiada na fotelu prezesa JP Morgan od wczoraj. Stanowisko to piastuje od roku 2006, czyli objął je na krótko przed wybuchem słynnego kryzysu na rynku kredytów hipotecznych subprime, do którego nowojorski wówczas bank walczył się przyczynił. Nawet u progu tak poważnego kryzysu Dimon nie pozbył się tak dużej liczby akcji, mimo że doskonale

wiedział, że bańka mieszkaniowa stworzona przez rynki na początku XXI wieku, prędzej czy później, nieuchronnie pęknie.

W tamtym czasie Wall Street nie wydawała się jednak w najmniejszym stopniu zaniepokojona. W Białym Domu zasiadał prezydent, który był finansowany i wspierany przez finansjerę, a mianowicie neokonserwatywny republikanin George W. Bush, znajdujący się mocno w garści lobby syjonistycznego.

Bush zatwierdził program o nazwie Troubled Asset Relief Program, co oznacza program wsparcia dla firm znajdujących się w trudnej sytuacji. Co najmniej 700 miliardów dolarów przeznaczono na ratowanie banków takich jak JP Morgan, Goldman Sachs i Bank of America, a w kolejnych latach następca Busha, demokrata Barack Obama, zgodził się na kontynuację ratowania finansjery.

Ci, którzy wciągnęli Amerykę i cały świat w największy kryzys finansowy od roku 1929, zostali po raz kolejny uratowani przez oszukańczą slot machine amerykańskiego banku centralnego, Banku Rezerwy Federalnej (FED).

Historia FED została opowiedziana przez amerykańskiego badacza Eustace'a Mullinsa, który wyjaśnił, jak w roku 1913 doszło do tego, że prezydent Wilson zezwolił na utworzenie banku centralnego, który nie był własnością rządu USA, ale w rzeczywistości znajdował się pod kontrolą potężnych prywatnych grup bankowych, takich jak rodziny Morganów, Rockefellerów i Rothschildów.

Kiedy wybuchł wspomniany wcześniej kryzys hipoteczny, Jamie Dimon był członkiem zarządu jednego z 12 banków kontrolujących FED, w tym przypadku nowojorskiego oddziału Rezerwy Federalnej.

Jeśli przyjrzymy się zarządowi owego banku, odkrywamy, że aktualnie zasiada w nim również Rajiv J. Shah, ekonomista i prezes Fundacji Rockefellera.

Wniosek jest więc oczywisty. Architekci bankructwa

wykorzystali bank centralny – który ma moc tworzenia pieniędzy z niczego – aby ratować siebie i nie wykorzystali dźwigni finansowej FED do wsparcia realnej gospodarki.

Filozofia neoliberalnego protestantyzmu jest doskonale widoczna w tym, co wydarzyło się wtedy i przy kilku innych okazjach. Państwo zostaje wykluczone, co oznacza, że jego siła interwencji monetarnej nie może zostać wykorzystywana do wspierania małych i średnich przedsiębiorstw oraz oszczędzających, ale wyłącznie oligarchów, którzy są absolutnymi władcami systemu liberalnego.

To oni są prawdziwym państwem. Tym razem jednak mamy do czynienia z nowym zjawiskiem. Wysocy rangą przedstawiciele spekulacyjnej finansjery w Nowym Jorku podejmują decyzje, które, jak widzieliśmy, są pod tym względem bezprecedensowe.

Czy Wall Street wie, że globalizacja i jej dominacja dobiegły końca?

O tym, że w Stanach Zjednoczonych dzieje się coś nowego, było już wiadomo, gdy kilka dużych amerykańskich banków zaczęło upadać w Kalifornii, gdzie wielu celebrytów i polityków zdeponowało swoje aktywa.

Tym razem FED nie kiwnął palcem. Protegowani finansjery zaczynają tracić swoje pieniądze, a machina, która uratowała ich 16 lat wcześniej, nie zostaje wprowadzona w ruch.

Również w odniesieniu do bardziej stricte politycznych celów wymienionych grup finansowych zaczynamy dostrzegać wyraźną zmianę kursu. W zeszłym tygodniu, JP Morgan, do którego przy tej okazji dołączył BlackRock, podjął decyzję o rezygnacji z inwestycji w program klimatyczny ONZ oparty na znanym oszustwie globalnego ocieplenia.

Są to polityki bardzo drogie dla Davos, które na swoich corocznych spotkaniach zachwalało świat bezemisyjny, gdzie prawdziwym celem końcowym z pewnością nie jest ochrona

środowiska, które bynajmniej nie cierpi z powodu realnego zagrożenia entropicznego, ale raczej doprowadzenie świata do masowej deindustrializacji, poprzedzającej wyludnienie, którego tak bardzo pragną owe globalistyczne kręgi maltuzjańskie.

Kiedy Massimo D'Alema (lewak, ex premier Włoch) powiedział jakiś czas temu, niezbyt wesoło jak na niego, że globalizacja dobiegła końca, z pewnością miał rację.

Sezon lat '90 na szczęście dobiega końca. Czas dzikich relokacji i eksplozji handlu międzynarodowego kosztem produkcji krajowej dobiegł końca. Podobnie do silnika globalizacji – czyli Chin – który od pewnego czasu zwalnia po rozwodzie z anglosaską finansjerą, bez której chiński smok nigdy nie byłby w stanie osiągnąć pozycji absolutnego dominatora rynków.

Jeśli zatem globalizacja osiągnęła swój ostatni etap, nieuchronnie oznacza to utratę ogromnej władzy, którą zakumulowali oligarchowie.

Globalizacja to nic innego jak agresywna finansowa twarz globalizmu. Globalizm dążył do ustanowienia imperium poprzez pojawienie się globalnego zarządzania, w którym państwa miały całkowicie utracić swoją resztkową władzę, a “wielkie” grupy finansowe i przemysłowe nabyć jeszcze większej dominacji niż przez ostatnie 30 lat.

Byłaby to sytuacja, w której nierówności między klasami społecznymi byłyby jeszcze większe niż te, które – co może wydawać się paradoksem – istniały w czasach, gdy istniało niewolnictwo.

Władza, jaką mieliby wówczas globokraci, byłaby ogromna, lecz upadek, a raczej klęska tej wizji spowodowała proces odwrotny.

Jest to powód, dla którego zaczynamy obserwować ucieczkę z rynków tych, którzy byli panami globalizacji.

Wydaje się, że wiedzą oni, że tym razem nie będzie wygodnego spadochronu z FEDu, ani politycznego wsparcia ze strony usługowej administracji prezydenckiej kierowanej przez nich, zwłaszcza biorąc pod uwagę absolutną próżnię władzy w Waszyngtonie pod rządami Bidena.

Opisane ucieczki z rynków mogą sygnalizować ostateczne requiem dla finansjery spekulacyjnej i jej drapieżników. Jeśli w ubiegłym wieku finansjera była potęgą, która trzymała życie państw w swoich rękach; obecna i przyszła faza będzie opierać się na procesie odwrotnym.

Koniec globalizacji może jedynie oznaczać koniec dyktatury kapitału.

Na podstawie: [WSJ.com](https://www.wsj.com), [HuffingtonPost.it](https://www.huffpost.com), [FoxBusiness.com](https://www.foxbusiness.com), [Lacrunadellago.net](https://www.lacrunadellago.net), [PBS.org](https://www.pbs.org), [Bloomberg.com](https://www.bloomberg.com), [Reuters.com](https://www.reuters.com), [Finanze.gov.it](https://www.finanze.gov.it), [CNBC.com](https://www.cnbc.com), [Investopedia.com](https://www.investopedia.com), [NewYorkFED.org](https://www.newyorkfed.org), [Everand.com](https://www.everand.com), [MarketWatch.com](https://www.marketwatch.com)

Źródło zagraniczne: [Lacrunadellago.net](https://www.lacrunadellago.net)

Źródło polskie: [BabylonianEmpire.wordpress.com](https://www.babylonianempire.wordpress.com)